

DANUTA OPAČKA-WALASEK
Uniwersytet Śląski
Katowice

Z czasem i przeciw czasowi. O wierszu Urszuli Koziół *W samo lato*

„Jestem podatna na moment” (Koziół 1974, 40), deklaruje podmiot wiersza *Z powtórzeń* Urszuli Koziół. W jej świecie poetyckim wyraźnie słyhać szum Heraklityjskiej rzeki. Podmiot tej liryki to figura człowieka wyczulonego na czas, determinowanego przez świadomość nieuchronnego przemijania, tym mocniej próbującego zarazem uchwycić „niedosiężne Teraz” (Miłosz 2002, 16). Wola jak najintensywniejszego w nim zakotwiczenia płynie także z oczywistej wiedzy, że

ktoś kto tak dalece
wzajemnie
światu ulega
współdyszącemu wzajemnie
też musi kiedyś umierać
(*Z powtórzeń*, WRS 40¹⁹).

Tym silniej nakierowuje uwagę na chwilę, bo wszystkie są wartościowe dzięki owej współbieżności ze światem, tak dynamicznym i bogatym, że „ani chwili do stracenia” (*Z przyrody*, LO 42). Świadomość niewstrzymanego *chronosu*, którego każdą cząstkę chce się wyzyskać, staje się niemal

¹⁹ Utwory cytowane są według zbiorów oznaczonych skrótami: Koziół 1962 (WRK); taż 1965 (SiP); taż 1967 (LO); taż 1974 (WRS); taż 1989 (Ż); taż 2010 (H).

obsesją człowieka z wierszy Koziół: kiedy traci on poczucie pełnego udziału w czasie, wyrzuca sobie „przylapanie na przestojach mej głowy” (*O sobie samej do potomności*, Ż 7). Nie godzi się łatwo na naturalną skądinąd przypadłość świadomości, która nie jest w stanie skupiać się nieustannie na treści każdej chwili: „jak to się stało że przeoczyliśmy moment” (*Przeoczony moment*, H 63). Gdy mówi o popadaniu w stagnację, natychmiast napomina: „tracę czas tracisz czas tracę czas” (*To i owo*, Ż 61). Pościg za czasem, żeby nadażyć z zarejestrowaniem i wypełnieniem treścią wszystkich jego drobin, zmienia się w natręctwo pościgu, którego sprawcą jest sam czas: „Słyszę pościg się zbliża / biją podkowy godzin” (*Lato*, WRK 56).

„Uważność” – takim terminem, taką kategorią sensorycznego współistnienia z czasem można by zapewne określić walor świadomości człowieka z wierszy Urszuli Koziół. Tym większą nostalgią napawa go wytrącenie z pożądanego stanu, jak w antytetycznym epigramacie:

Przeszedł dzień
A pozostał dalej niewiadomy
Jak gdyby jeszcze w ogóle się nie zdarzył.
(*Pestki deszczu IV*, WRS 42)

Poza spokojną konstatacją banalnej w zasadzie prawdy o nieuchronnym przemijaniu tego, czego sensu nie zdołało się poznać, poza zapisem impresji nad oczywistą bylejakością niektórych dni, co w zanikaniu niewiele zostawiają, prześwituje z tego utworu refleksja głębsza: o niemożności uchwycenia „teraz”, odbicia aktualnego momentu w jaźni. Pomiedzy czasem przeszłym („przeszedł dzień”) a warunkowym czasem przyszłym („jakby jeszcze w ogóle się nie zdarzył”), terażniejszość dnia w akcie swojego trwania nie została zarejestrowana. „Teraz” okazało się nieuchwytnie – z wiersza nie wynika, czy „pozostało niewiadome” przez swoją nieistotność, czy przez swoją zbyt trudną do natychmiastowego pojęcia treść, czy może, jak w innym wierszu Urszuli Koziół, ze względu na tak szybkie przemijanie, że świadomość nie nadażyła za przebiegiem temporalności, bo: „to co jest / nie jest już w chwilę po” (*W drodze do L’aldila*, H 58).

Niepochwytność „teraz” akcentowała, zresztą analogicznie, Wisława Szymborska, kiedy w rozpięciu wektora temporalnego pomiędzy przy-

szłością a przeszłością, w poetyce braku oddała błyskawiczny zanik teraźniejszości – nie wymieniając jej z nazwy na tym wektorze w ogóle, sygnalizując jedynie w formach czasownikowych, z akcentem na „odchodzi”:

kiedy wymawiam słowo Przyszłość
 pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości
 (Trzy słowa najdziwniejsze, Szymborska 2002, 14)

Nienowa to poetycka refleksja, to jasne. Przed wiekami pisał Boileau: „Chwila, gdy mówię, jest już ode mnie daleko” (cyt. za: Poulet 1977, 42). Oczywiście, w zacytowanych fragmentach wierszy Boileau i Szymborskiej, konstatacja o błyskawicznie anihilującym momencie spleciona została z refleksją metapoetycką, nie to jest jednak teraz istotne. Warto może tylko dodać na marginesie, że także w twórczości Urszuli Koziol ów splot umykającej teraźniejszości z poetyckimi gramami, lingwistycznymi chwytami zmierzającymi do jej adekwatnej rejestracji, jest kwestią ważną²⁰. Koziol próbuje w wierszach przyszpilić czas, eksperymentuje z formą w kierunku chwytania teraźniejszości, kilkakrotnie rozważa paradoksy poetyckiego tworzywa: słów, które nie są zdolne do uchwycenia natychmiast umykającego momentu. A może: chwili w ogóle, w przyrodzonej jej istocie, która zawiera się w błyskawicznym zaniku. W wierszach Koziol, przeciwstawiających się przemijaniu i usiłujących je zakłócić lingwistycznym chwytem, poetyckim obrazem, zapisany jest zarazem niepokój o skuteczność gestu poety: wszak „schwytać czas”, to zarazem odebrać mu jego esencję, którą jest mijanie. Zamknąć chwilę w wierszu, by przenieść ją do „wiecznego Teraz” poezji, to poniekąd uśmiercić moment, a potem spreparować. Poeta staje się myśliwym, który celując w stałość – chybi, rykoszetem natomiast zabija lotność i ruch czasu:

Czy wiersz napisać, to uśmiercać żywą
 tkankę sposobnej chwili i być w zmowie

²⁰ Wspomina o tym Małgorzata Mikołajczak w monograficznej książce pt. *Podjąć przerwany dialog. O poezji Urszuli Koziol* (Mikołajczak 2000), szczególnie w rozdziale „Partia ze światem i czasem” (*światopogląd poetycki*) (s. 27–94). Omawiam także tę kwestię w interpretacji wiersza U. Koziol *Zanim*, zob. Opacka-Walasek 2005, 26–32).

ze samym sobą zaczajonym w sobie
 łowcą,
 co mierząc w las utrafi ptaka?
 (*Próba wyjaśnienia*, SiP)

Aby pojąć chwilę, trzeba

[u]chwycić w terażniejszości konkretną rzeczywistość aktu tworzącego czas (...), ale jest to niezwykle trudne, gdyż nasze spojrzenie kierować się może tylko w przeszłość, nowość umyka naszej świadomości, a uchwycona przekształca się zawsze w coś dawnego. (...) Dlatego twórczy akt czasu [chwila – D.O.-W.] objawia się przede wszystkim jako śmierć samego czasu (Poulet 1977, 67).

Zatrzymując w wierszu czas, Urszula Koziół wskazuje zarazem daremność poetyckich usiłowań i bezradność wszelkich figur wobec „zaklinania poezją” jego mijania, bo „nie wyręczysz z czasu chwili dnia” (*Przesłanie*, LO 21), a „niezwykły (...) dramatyzm wierszy – to swoiste *tristia* z powodu wygnania człowieka z danego mu czasu... poprzez Czas”²¹.

Punctum czasu, chwila, kondensuje zasadniczą cechę terażniejszości. Według Levinasa jest nią zanik (Levinas 1990, 232). Czas terażniejszy – czyli przeciwprzeszły i przeciwprzyszły – wymyka się doznaniu podmiotu. W błyskawicznym przebiegu temporalności chwila zanika. Nie sposób jej uchwycić w momencie trwania – tak objawia się doświadczanie „teraz”, doświadczanie niemożliwe, w niektórych wierszach Urszuli Koziół.

Wyrazistym przykładem jest obraz czasu – a dokładniej: jego przedstawianie się świadomości – w wierszu *W samo lato* (WRK 27):

Jeszcze wino nie pite a już puste dzbany
 trzeba sycić na nowo miód ziołami – pszczoły
 krążą nad ułem łase brzęczenia i miodu
 W samo lato odeszli przyjaciele żadni

²¹ Z notki na okładce tomiku Urszuli Koziół *Horrendum*.

Kto się chlebem przelamie kto solą przedzieli
 klepki beczek spaczone
 rozeschle obręcze
 wszystko próżne Odeszli żadni przyjaciele
 w słodką mieliznę plastrów na popas dla brzęczeń

Jeszcze wino nie pite, a już puste dzbany
 jeszcze są puste dzbany ale nie ma stołu
 nic tu nie ma. Ostatni dzban leży stłuczony
 Jeszcze drzewo nie drzewem, a już liście spadły

Wszystko co się w kłos wiąże rozwiązują kłosy
 rozsypane już ziarna spylone otręby
 i wysiane są maki na wiatr
 i nie dosyć
 choć ręka z ręki w piasek
 piach z ręki do ręki

Tytuł wiersza w swojej konstrukcji językowej uwydatnia i precyzuje relację czasową. Taką funkcję pełni tutaj zwrot *w samo* (jak *w samo południe*), wyróżniając porę a zarazem intensyfikując jej cechy przez wskazanie na najwyższy stopień. *W samo lato* to – semantycznie – skondensowanie fazy natężenia, „zenit terażniejszości” tytułowej pory roku. A chodzi o porę roku szczególną ze względu na jej symbolikę wegetatywną i powiązanie z fazami życia człowieka: lato symbolizuje m.in. dojrzałość, pełnię (czasami specjalnie wzmocnioną, jak w wyrażeniu „pełnia lata”). Wolno zatem, w kontekście rozważań o czasie, interpretować tytuł wiersza Urszuli Koziół jako informację o zakotwiczeniu podmiotu w „teraz”, o nakierowaniu jego monologu na radykalny czas terażniejszy – czas pełni i pełnię jego doznawania.

Zarazem, co pozostaje w kontraście do presupozycji tytułowej, organizacja monologu lirycznego uwydatnia od pierwszego wersu niepochwytność „teraz”. Relacja czasowa rozpina się tu pomiędzy funktorami czasotwórczymi „jeszcze” i „już”, między czasem przyszłym, znaczącym oczekiwanie podmiotu na zaistnienie terażniejszości, a czasem przeszłym, który eliminuje wymiar „jest”, od razu przechodząc do „było”. Każde „jeszcze nie”, poprzez przeczenie dodatkowo podkreślające perspektywę terażniejszości niezaistniałej a antycypowanej, orientujące na wyblask

chwili i doznanie jej zupełności, uzyskuje natychmiastowy finał w przeciwstawnym „a już”. Teraźniejszość odbija się w świadomości podmiotu ledwie w postaci śladu zaistniałej zapewne pełni, na którą jednak zabrakło miejsca w poetyckim obrazie, jakby tamta nie zapisała się w pamięci. Błyskawiczna anihilacja „teraz” uwyrażnia się w paralelnych konstrukcjach wersowych (wersy inicjalne dla pierwszej i trzeciej strofy oraz powtórzenie antytetycznej konstrukcji w wersie trzynastym), wybijających rytmicznie przyszłość i przeszłość:

Jeszcze wino nie pite a już puste dzbany
 [.....]
 Jeszcze wino nie pite a już puste dzbany
 [.....]
 Jeszcze drzewo nie drzewem a już liście spadły

Ilustruje to niezakorzenie podmiotu w teraźniejszości, która trwała być może zbyt krótko, albo – na skutek naturalnej skłonności władz poznawczych – nie została zarejestrowana i doznana na tyle intensywnie, żeby pozostawić mocne odczucie kontinuum czasu, w jego pełnej rozciągłości: przyszłość, teraźniejszość, przeszłość. Subiektywne sensorium czasu jest tu zdeterminowane niepochwytnością aktualnego momentu, który tak szybko przechodzi w fazę minionego, że eliminuje doznanie „teraz” podczas jego migotliwego trwania.

Teraźniejszość uobecnia się w wierszu, poza czasownikami w tej formie, w poetyce braku. Budują ją elementy będące albo pozostałością dawnego kształtu, albo unaoczniające pustkę: „puste dzbany”, „stłuczony dzban”, „wszystko próżne” (kontaminacja sensów: „wszystko puste” i „wszystko na próżno”), „nie ma”, „nic”. Wybija się, dwukrotnie powtórzony, motyw opuszczenia, odejścia „przyjaciół żadnych”, zdekonspirowanych w tej gorzkiej metaforze językowej (przekształcenie „żaden z niego przyjaciel” – w znaczeniu nic niewart, bezwartościowy) jako niewierni, niewytrzymujący próby czasu. Strumień czasu znaczony jest w utworze gradacją, czy lepiej: degradacją, ewokującą *tempus devorans* – czas niszczący, pochłaniający, redukujący istniejące w nim formy. Oto dzban jest kolejno „pusty, ostatni, stłuczony”, zaś po frazie „nie ma stołu” następuje hiperbolizacja: „nic tu nie ma”. Oczekiwana pełnia chwili –

dzbany czekające na wino, stół na biesiadników, drzewo na liście – nie zostaje unaoczniona. Zawiera się najwyraźniej w migotliwym wyblýsku „jest”, zbyt nagłym jednak i nietrwałym, by odcisnął się w doświadczeniu podmiotu. Stanowi „punkt w zaniku” na tle antycypowanej przyszłości i dokonanej przeszłości, które podmiot rejestruje w rekwizytach lirycznego świata. Pełnia terażniejszej chwili jest nieuchwytna, zredukowana do punktu okazuje się „ideą regulatywną, jakiej doświadczenie nigdy nie osiąga, zarazem jednak ideą niezbędną, ponieważ tylko dzięki niej sensu nabiera różnica między retencją a protencją” (Bielik-Robson 2003, 112).

W wierszu Urszuli Koziół zapis doznania czasu pokrywa się z intuicją Edmunda Husserla, mówiącego o nieuchwytności momentu terażniejszego, który pojawia się jako granica ciągu retencyjnego:

Jeśli zaś którakolwiek z faz jest aktualnym „teraz”, wtedy pewne kontinuum faz uświadomione jest jako „przedtem” i cały odcinek trwania od punktu początkowego do punktu terażniejszego uświadomiony jest jako trwanie minione, natomiast pozostały odcinek trwania jeszcze nie jest uświadomiony. W punkcie końcowym ten ostatni uświadomiony jest jako punkt terażniejszy, a całe trwanie jako trwanie minione (Husserl 1989, 37–38).

W utworze *W samo lato* tak właśnie przedstawia się doświadczenie „teraz”; w gramatycznych formach czasu terażniejszego występują obrazy zorientowane na przemijanie, ślady ewokujące domkniętą już fazę czasu: „są puste dzbany”, „ostatni dzban leży”. Moment terażniejszy odbija się w świadomości podmiotu jako trwanie minione, w wyblýsku swojej aktualizacji nieuchwytnie. I jeśli w wierszu sytuację liryczną budują także przeciwieństwa czasowniki w czasie terażniejszym („krążą [pszczoły]”, „są [puste dzbany]”, „nie ma [stołu]”, „leży [ostatni dzban, stłuczony]”, „rozwiązują [kłosy]”), to ze względu na komponenty przestrzeni lirycznej, do których się odnoszą, powiadają tym silniej o sposobie percypowania przez podmiot terażniejszości jako echa czasu, który już przeminął w niepochwytnej postaci.

W ogóle znacząca jest w utworze Urszuli Koziół gospodarka formami czasownikowymi: znakomita większość wypowiedzeń ma charakter eliptyczny, wyrzutnie często eliminują tu czasowniki w formie terażniejszej

(uciekając się kilkakrotnie do imiesłówów przymiotnikowych biernych), jakby celowościowo redukując uobecnianie tej postaci czasu w jej radykalności, co zarazem wzmacnia aurę stagnacji i schyłkowości, np.:

Jeszcze wino nie pite a już puste dzbany
 [.....]
 klepki beczek spaczone
 rozeschłe obręcze
 wszystko próżne
 [.....]
 Jeszcze drzewo nie drzewem
 [.....]
 spylone otręby
 [.....]
 i nie dosyć
 choć ręka z ręki w piasek
 piach z ręki do ręki

Powoduje to – wraz z obrazami konotującymi *tempus devorans* – że doświadczony gdzieś pomiędzy „jeszcze nie” a „już było” czas terażniejszy jawi się, jak u Husserla, jako „spozrzeżenie w zaniku”, w zostawianiu dopiero co zaistniałej aktualności za nowo napływającymi doznaniem. W retencji terażniejszość („świeża” przeszłość) zostaje uchwycona jako coś, co wprawdzie znika, ale jeszcze nie przestało istnieć. Istnieje jak „ogon komety”, który nie jest już pełną jej obecnością, ale pokazuje obecność minioną i zatrzymaną, by użyć znanego porównania fenomenologa.

W analizowanym wierszu, którego tytuł – jak była o tym mowa – wskazuje bezpośrednio na postrzeganie czasu przez pryzmat natury (pora roku, symbolika wegetatywna, konotowane przez nie pełnia i dojrzałość, wskazanie na cykliczność choćby we frazie: „trzeba sycić na nowo miód ziołami”), uruchomione zostają inne jeszcze postacie chronosu: doczesny, w tym subiektywny, egzystencjalny czas podmiotu mierzony „zegarem wewnętrznym” i sposobem doświadczania chwili, czas kultury, czas metafizyczny (czy wręcz: eschatologiczny). Symbolika utworu jest gęsta, szeregi metafor i rekwizytów lirycznego świata, pomiędzy którymi przebiegają i zawiązują się wyraźne zależności, stanowi

reprezentację kilku płaszczyzn temporalnych – wszystkie zaś prowadzą tu ku unicestwieniu, ku marność. To swoisty paradoks wiersza, niejedyna w nim antynomia, powstała na rozdźwięku tytułu i obrazu lirycznego. Oto „w samo lato”, w porę pełni i rozkwitu, wyartykułowane przez podmiot doznanie czasu wydobywa tyleż melancholijną, co pesymistyczną wizję nieuchronnego jego końca:

rozsypane już ziarna spylone otręby
i wysiane są maki na wiatr
i nie dosyć
choć ręka z ręki w piasek
piach z ręki do ręki

Do piachu, ku ostatecznemu kresowi doczesnego czasu prowadzeni są ludzie, przywołani (*pars pro toto*) poprzez „rękę z ręki” i „z ręki do ręki”. Obie synekdochy można interpretować wieloznacznie, pozwala na to konstrukcja metafor językowych „ręka z ręki w piasek” i „piach z ręki do ręki”. Pierwsza konotuje sens ‘człowieka rodzącego się z człowieka’ („ręka z ręki” jak „człowiek z człowieka”) oraz wspólne im wszystkim (rękom-ludziom) przeznaczenie: „w piasek”. Drugie dno metafory to skondensowany językowo obraz ręki odbieranej, wyślizgującej się z ręki (w znaczeniu np. opuszczania przez „przyjaciół żadnych”, przeciwstawnym do „podać komuś rękę, pomocną dłoń, wyciągnąć do kogoś rękę”). Być może pobrzmiewa tu jeszcze jedno znaczenie, wniesione „przekodowaniem wewnętrznym” frazeologizmu „mieć piasek w rękawach” (być leniwym, opieszalym), co korespondowałoby w wierszu z metaforycznym obrazem przyjaciół:

Odeszli żadni przyjaciele
w słodką mieliznę plastrów na popas dla brzęceń

Synekdocha „piach z ręki do ręki” wnosi sens przekazywania po kolei, bezpośrednio tego samego losu i kresu w czasie. Finał wiersza, eksponujący w powtórzeniu „piasek, piach”, odsyłając do starotestamentowej Księgi Jeremiasza, wybrzmiewa w tonie eschatologicznym:

Nadziejo Izraela, Panie! Wszyscy, którzy cię opuszczą, będą zawstydzeni, a ci, którzy od ciebie odstępują, będą zapisani na piasku, gdyż opuścili Pana, źródło wód żywych (Jer. 17, 13).

Ten kontekst znacząco oświeśla motyw wiersza najwyraźniej istotny, bo dwukrotnie wybity: „odeszli żadni przyjaciele”, „odeszli przyjaciele żadni”. Poza wzmocnioną powtórzeniem sytuacją opuszczenia, podmiot akcentuje w chiasmie, naprzemiennie lokującym epitet „żadni” – odstąpienie, zaniechanie przez mieniących się „przyjaciółmi”. Odchodzący „w słodką mieliznę plastrów”, ostatecznie „będą zapisani na piasku”. Czas egzystencjalny znajdzie swoje rozstrzygnięcie w czasie eschatologicznym – tak, w przeplataniu się rozmaitych aspektów temporalnych, przedstawia się m.in. horyzont czasu ludzkiego w wierszu Urszuli Koziół.

Jest on w utworze syntetycznie połączony czy też rzutowany na kilka postaci chronosu, uobecnionych za sprawą budulców metafor, silnie nacechowanych symbolicznie i uruchamiających równoległe sferę natury, kultury, egzystencji, metafizyki. Wino, dzbany, miód, chleb, sól, kłosy... to tyleż przedstawienia odnoszące się do płaszczyzny doczesnej – egzystencjalnej i biesiadnej (tę uzupełnią przyjaciele, stół) oraz uobecniającej naturę (rozwinętą tu w reprezentacji przez zioła, pszczoły, plastry miodu, drzewo – które nim zdążyło się w oczach podmiotu rozwinąć, straciło liście, „wysiane maki na wiatr”...), co oczywiste, i nośne emblematy symboliki religijnej, odsyłającej do wymiaru metafizycznego. Czas tradycji (w tym ludowej) i kultury oraz uwznioślającą dawność, prócz stylizacji biesiadnej ewokują tu pszczoły – jeden z najważniejszych symboli „wiecznego Teraz”, tak chętnie stosowany przez klasyków i neoklasyków²². W wierszu Koziół, w kontekście symboliki chrześcijańskiej uruchomionej metaforyzacją, pszczoły (wraz z „plastrami miodu”) uzyskują także walor metafizyczny, wpisują się w ciąg skojarzeń biblijnych – ziemi mlekiem i miodem płynącej czy znaku Chrystusa (miód i żądło – dobroć i moc).

I nie w tym rzecz nawet, że rekwizyty wiersza odsłaniają z każdym kolejnym użyciem swoją wieloznaczność – to oczywiste, że różne znacze-

²² Przypominał o tym m.in. Ryszard Przybylski przy okazji analizowania symboliki pszczoły w poezji Jarosława Marka Rymkiewicza. Zob. Przybylski 1978, s. 49–53.

nia, jak mawiał Przybylski, „wybierają sobie na swoje pomieszkania te same słowa” (Przybylski 1978, 51). Istotne jest to, że w konstrukcji ciągów metaforycznych i ich nawrotach kumulują się i niemal palimpsestowo odsłaniają kolejne aspekty czasu, odnoszące się do różnych jego wymiarów w życiu człowieka – a także poza nim. Od tytułu począwszy, bo i w nim „lato”, wobec wydźwięku całości utworu, a zwłaszcza kłosów (tak ważnych w finale wiersza) przywołuje na myśl sensy wniesione do kultury symboliką chrześcijańską, z Apokalipsy św. Jana. Lato wiąże się z kłosami, którymi uwieńczone są głowy, a ewokującymi żniwa („Zapuć swój sierp i żniwa dokonaj, bo już przyszła pora dokonać żniwa, bo dojrzało żniwo na ziemi!” – Ap. 14, 14).

„W samo lato” – w szczyt pory, w której czas dojrzał w naturze, symbolizuje pełnię w planie ludzkiego życia, funkcjonuje jako symbol dopełniania się chrześcijańskiego porządku; podmiot wiersza Urszuli Koziół przedstawia polimorficzne doznanie czasu, w wielu jego płaszczyznach i sensach. Z aktualnie percypowanej jego postaci odczytuje znaki praw nieprzemijających, powiadających o sposobie istnienia w czasie człowieka i koegzystujących z nim bytów. Stylizowana na przypowieść, jakby z Księgi Mądrości wyjęta fraza podaje niekwestionowaną regułę: „Wszystko co się w kłos wiąże rozwiązują kłosy”. Niczym ilustracja dopełniania się zasady następują po niej obrazy rozproszenia i ścierania na proch:

rozsypane już ziarna spylone otręby
i wysiane są maki na wiatr
i nie dosyć
choć ręka z ręki w piasek
piach z ręki do ręki

Oczywiście, pobrzmiewa w tych wersach biblijne „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” (Księga Rodzaju 3, 19). Wszystko zmienia się w pył, zostaje przetrawione przez żarna czasu. I jeśli nawet we frazie „rozsypane już ziarna spylone otręby” upatrywać ewokacji żaren niemetaforycznych, to analogiczne starcie na proch spowodują – znane literaturze i tu zasugerowane – „młyny czasu”, „młyny Boże” (I Księga Samuela 2, 27–36), które bez pośpiechu, z rozmysłem wy-

mierzają nieuniknione wyroki: „Wszystko co się w kłos wiąże rozwiązują kłosy”.

„Klepki beczek spaczone / rozeschłe obręcze”, puste dzbany, opadnięte liście, pył startych ziaren. W monologu podmiot eksponuje znaki procesu systematycznego niszczenia i obumierania, nietrwałość istnień w czasie, który zjawia się jako żywioł destruujący. Retencyjne postrzeganie terażniejszości – pełni lata – ukierunkowane na *tempus devorans* sprawia, że człowiek z wiersza nie potrafi zamieszkać w „teraz”. Albo inaczej: że jawi mu się ono jako tak ulotna i niestabilna faza pomiędzy „jeszcze” a „już było”, już naznaczona destrukcją, iż jego czucie czasu w otaczającej przestrzeni, z której odczytuje nieuchronne prawo nicestwienia, prowadzi myśl ku wygnaniu człowieka z „teraz”. Naznaczona redukującą siłą czasu egzystencja jawi się jako wynik odejmowania: „odeszli przyjaciele żadni”, „ostatni dzban leży stłuczony”, „wszystko próżne”, „nic tu nie ma”.

Końcowa strofa wiersza, choć jego ostatnim słowem jest „piach” jako ostateczna granica czasu egzystencjalnego, odsłania jednak swą ambiwalencję. Dzieje się to za sprawą dwóch, z pozoru nieważkich, a zagadkowych wypowiedzeń, obu w strukturze przeciwstawnej: „i nie dosyć” oraz spójnika przeciwstawnego „choć”. Pierwsze z nich wybrzmiewa dwuznacznie. W wyliczeniu skutków działania redukującego czasu, wzmacnia aurę niekończącego się nicestwienia: i nie dosyć (mu), że tyle bytów przetrwał, nadal będzie niszczył i pochłaniał. Dopelniał proroctwa. Prowadził do piachu. Ale można czytać sens frazy inaczej: i – mimo tego – nie dosyć bycia w czasie, który, chociaż objawia się jako przemijanie i degradowanie, jest wszak ludzkim czasem doczesnym, jedynym znanym człowiekowi. Tę interpretację wzmacniałaby funkcja spójnika przeciwstawnego „choć” (w znaczeniu „mimo wszystko”). Chociaż bowiem refleksja podmiotu, w retencyjnym ukierunkowaniu na postrzeganie „teraz” jako czasu w zaniku prowadzi do myśli, że i przyszłość okaże się równie krótkotrwała i poddana prawu niszczenia, to jednak czerpie on może nadzieję na jakiś inny wymiar czasu? Bo czasowi wciąż „nie dosyć”, ten nie ma końca, jest żywiołem niewstrzymanym. W cyklu wegetatywnym „trzeba sycić na nowo miód ziołami – pszczoły krążą nad ulem”, znów wysiane są maki na wiatr. Chociaż niepewne i nietrwałe jak ‘słowa

rzucane na wiatr', mają szansę zaistnieć jeszcze w czasie. Rozsypane ziarna zwiążą się w nowe kłosy.

Czy rzutowanie w wierszu ludzkiego czasu na jego wymiar wegetatywny, w którym cyklicznie odradza się natura oraz ewokowanie, poprzez symbolikę i aluzje biblijne, metafizycznego wymiaru czasu otwierającego się dla człowieka „za piachem”, stanowić może przeciwwagę dla pesymistycznej refleksji definitywnego końca, wygnania z czasu wszelkiego, którego kresem jest dla człowieka śmierć? Czy raczej przeciwnie: cykliczność natury tym silniejszy stanowi kontrast dla czasu ludzkiego, który nawet w samo lato naznaczony jest świadomością nieuchronnego końca?

Tego – w moim odczuciu – wiersz nie rozstrzyga. Może tylko zostawia niepewną nadzieję, że krótkie, ludzkie „teraz” wpisane jest także w wyższe prawo: „Wszystko co się w kłos wiąże rozwiązują kłosy”. I – że w tym tajemnica, na progu której człowiek z wiersza Urszuli Koziół pozostał.

Literatura

- Bielik-Robson A., 2003, *Poza zasadą obecności. Kilka uwag o doświadczeniu czasu w fenomenologii i psychoanalizie*, „Fenomenologia. Pismo Polskiego Towarzystwa Fenomenologicznego”, nr 1.
- Husserl E., 1989, *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*, przeł. Sidorek J., Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Koziół U., 1962, *W rytmie korzeni*, Wrocław: Ossolineum.
- Koziół U., 1965, *Smuga i promień*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Koziół U., 1967, *Lista obecności*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Koziół U., 1974, *W rytmie słońca*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Koziół U., 1989, *Żalnik*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Koziół U., 2010, *Horrendum*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Levinas E., 1990, *Rzeczywistość i jej cień*, „Sztuka i Filozofia”, nr 2.
- Mikołajczak M., 2000, *Podjąć przerwany dialog. O poezji Urszuli Koziół*, Kraków: Universitas.
- Miłosz C., 2002, *Druga przestrzeń*, Kraków: Znak.
- Opacka-Walasek D., 2005, *Chwile i eony. Obrazy czasu w polskiej poezji drugiej połowy XX wieku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Poulet G., 1977, *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*, przeł. Błońska W., wybór Błoński J., Głowiński M., Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Przybylski R., 1978, *Biały Rzym*, w: tegoż, *To jest klasycyzm*, Warszawa: Czytelnik.
- Szymborska W., 2002, *Chwila*, Kraków: Znak.

Time and Against Time. About Urszula Koziol's Poem
W samo lato [At the Very Summer]

The author of the article, while interpreting Urszula Koziol's poem *W samo lato* [At the Very Summer], emphasises the thought about time and the ways of depicting a moment in the poetry. The analysis reveals specific artistic constructions that are concentrated on retention being a mechanism that captures a moment that appears like 'a comet tail', that is a trace of the past, but it still lasts. The article discusses also the poetic methods of 'expanding the time', inscribing it in the eternal present of the culture, in the dialog with the *Bible*, vegetative symbols and timeless literary topos.

Key words: Urszula Koziol, contemporary poetry, time, retention, moment